

IJA LAZARI-PAWŁOWSKA

Leon Petrażycki — teoretyk moralności i moralista

Petrażycki podzielał optymizm charakterystyczny dla wielu współczesnych mu myślicieli: wierzył, że ludzkość zmierza nieuchronnie w kierunku moralnego postępu. Każdy etap rozwoju traktował jako kolejne ogniwo w drodze do doskonałości. Szczególnie ważne zadanie nauk społecznych upatrywał w wykrywaniu tendencji rozwojowych rządzących ludzkim światem; znajomość tendencji rozwojowych pozwoli na programowe przyspieszanie biegu historii. Mówił, że posłannictwem nauki jest „świadome prowadzenie ludzkości w tym samym kierunku, w jakim posuwała się ona drogą nieświadomego przystosowania empirycznego, oraz odpowiednie przyspieszanie i prostowanie dążenia ku wielkiemu świetlanemu ideałowi przyszłości”¹. Ideałem tym było dla niego nie tylko uspołecznienie człowieka jako członka określonej zbiorowości, ograniczonej barierami, lecz przeniesienie solidarnościowych tendencji na cały rodzaj ludzki. Głosił, że każda ludzka istota, „choćby najbardziej upośledzona, ma prawo do pewnego szacunku ze względu na swoje człowieczeństwo”². Postęp moralny wiązał z zanikaniem motywacji nienawistnej i poszerzaniem kręgu ludzi objętych poczuciem wspólnoty. „Obowiązki nienawidzenia wrogów w dziedzinie stosunków między narodami, między rodami oraz między poszczególnymi ludźmi, obowiązki szkodenia im wszelkimi możliwymi sposobami, prześladowania ich i tępienia bez jakiegokolwiek pobłażania i kompromisu — stanowią podstawy, a w każdym razie bardzo ważny element moralności wszystkich narodów na pewnym szczeblu ich rozwoju”³. Jako przykład przytacza doktrynę etyczną Platona. Platon tylko niewielkie plemię greckie uznaje za „swoich”; wszyscy pozostali

¹ L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1959, s. 16. Autor ma tu na myśli naukę zwaną przez niego polityką prawa.

² L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. 1, Warszawa 1959, s. 155.

³ *Ibid.*, t. 2, Warszawa 1960, s. 186.

ludzie wydają mu się „barbarzyńcami”, których wolno traktować z okrutną bezwzględnością. „Oczyszczenie dzisiejszej moralności z elementów nienawistnych względem «obcych» jest sprawą i zadaniem przyszłej kultury. Im niższa jest kultura danego społeczeństwa, tym mniejsze znaczenie mają w nim w ogóle obowiązki karytatywne, tym mniejszy jest krąg destynatariuszy tych obowiązków, natomiast tym większe znaczenie mają obowiązki nienawistne, tym ostrzejsza i okrutniejsza jest treść takich obowiązków i tym szerszy jest krąg ich destynatariuszy”⁴.

W jaki sposób można uczynić człowieka moralnie lepszym? Wydaje się, że temu problemowi podporządkowane były pośrednio nawet czysto teoretyczne i abstrakcyjne dociekania Petrażyckiego. Jego twórczość naukowa obejmowała dziedziny bardzo rozległe. Szczególnie pasjonowała go polityka prawa, dyscyplina, którą traktował jako instrument społecznych przeobrażeń — miała ona uczyć, jak oddziaływać na psychikę ludzką, aby zbliżyć ją do ideału całkowitego uspołecznienia. Uznał jednak, że owo zadanie spełnić można dopiero wtedy, gdy się już dysponować będzie dobrze ugruntowaną teorią zjawisk prawnych i moralnych, nazywanych przez niego łącznie zjawiskami etycznymi. Aby zaś należycie podołać temu zadaniu, podjął się zreformowania od podstaw metodologii nauk humanistycznych — odrzucił bowiem jako wadliwe tradycyjne metody, zwłaszcza stosowane powszechnie reguły tworzenia pojęć i formułowania twierdzeń. Zaprojektował również reformę współczesnej mu psychologii. W ten sposób powstało dzieło, które Jerzy Lande, uczeń Petrażyckiego najbardziej zasłużony w wykazywaniu inspirujących walorów twórczości mistrza, określił jako „całkowity system filozoficzny”, „system o niezwykłej architektonice i spójności wewnętrznej”⁵.

Petrażycki wypowiadał się głównie jako b a d a c z zjawisk moralnych i prawnych; w tej roli znany jest przede wszystkim. Niewiele natomiast zajmowano się jego poglądami jako moralisty. W moim szkicu, bynajmniej niewyczerpującym, zamierzam podjąć oba wątki, skupiając uwagę na kilku wybranych zagadnieniach. W części drugiej spróbuję ustosunkować się do reprezentowanej przez Petrażyckiego koncepcji dwóch postaw moralnych: celowościowej i zasadniczej.

Teoria moralności

Petrażycki reprezentował przekonanie, że nie można przystąpić do systematycznego badania jakiegóż fragmentu rzeczywistości, dopóki nie jest logicznie uporządkowany ogół zjawisk empirycznych, uporządkowania

⁴ Ibid., t. 2, s. 187.

⁵ J. Lande, *L. Petrażycki*, „Przegląd Filozoficzny”, R. XXXV, 1932, s. 4.

zaś dokonuje się — jak wiadomo — za pomocą pojęć. Pojęcia klasyfikują zjawiska „według określonych rodzajów, gatunków, odmian”. W naukach przyrodniczych aparatura pojęciowa wykazuje stan względnie zadowalający. Natomiast w humanistyce panuje wokół pojęć każdej niemal nauki, nawet wokół pojęć centralnych, „chaos, niepewność i walka”. Prawnicy nie ustalili pojęcia prawa, moralisci nie mogą dojść do zgody co do pojęcia moralności, socjologowie trują się nad pojęciem społeczeństwa. Stan ten hamuje rozwój nauk humanistycznych — zanim się bowiem przystąpi do formułowania twierdzeń o danym rodzaju zjawisk, trzeba je umieć w należyty sposób wyodrębnić.

Petrażycki wymagał, aby przy budowaniu definicji całkowicie uniezależnić się od języka potocznego. Jedynym poprawnym sposobem wprowadzania pojęć naukowych jest budowanie definicji projektującej. Wprowadzane do nauki pojęcia winny być definiowane arbitralnie według schematu: termin *t* odnosi się do wszystkich i tylko tych przedmiotów, które posiadają własność *A*. Jaka nazwa badacz opatrzy urobione przez siebie pojęcie, jest sprawą obojętną. „Niezgodność z taką czy inną terminologią nie stanowi argumentu przemawiającego przeciwko danej klasyfikacji. Świadomie naukowe tworzenie klas i pojęć klasowych powinno się stosować [...] do zadań poznawania i wyjaśniania zjawisk, w szczególności zaś do zadań tworzenia poprawnych teorii naukowych, czyli takich nauk o klasie zjawisk, w których to, co się twierdzi i wyjaśnia, pozostaje w związku logicznym lub przyczynowym ze swoistą naturą (z różnicą gatunkową — *differentia specifica*) tworzonych klas”⁶.

Nauki humanistyczne różnią się wedle niego od przyrodniczych jedynie przedmiotem badania — mają one do czynienia ze zjawiskami psychicznymi. Zjawiska moralne traktował jako swoiste procesy psychiczne: ten sam charakter przypisywał zjawiskom prawnym, estetycznym, religijnym, co zadecydowało o uznaniu przez niego wszelkich nauk humanistycznych za poszczególne gałęzie psychologii. Dyscypliną w stosunku do nich nadrzędną miała być ogólna teoria zjawisk psychicznych, którą pojmował jako teorię motywacji ludzkiego postępowania.

Petrażycki przeciwstawił tradycyjnej doktrynie o trzech elementach życia psychicznego (poznaniu, uczucie i wola) własną koncepcję. Zjawiska psychiczne podzielił na jednostronne (przeżycia poznawcze, uczuciowe i wolicjonalne) oraz dwustronne, które nazwał emocjami, przypisując im charakter doznawczo-popędowy. Swoiste odmiany postępowania uważał za uwarunkowane przyczynowo przez emocje. Emocją jest np. doznanie głodu, zaś odpowiadającym mu postępowaniem — akcja jedzenia; emocją jest doznanie wstępu wywołanego przez odrażający zapach, odpowiada-

⁶ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 1, s. 192.

jącym mu postępowaniem — cofanie się, itp. „Przeżywamy codziennie wiele tysięcy emocji, które rządzą naszym ciałem i psychiką, wywołują ruchy przez nas wykonywane oraz wyobrażenia i myśli przebiegające przez naszą świadomość...”⁷ Procesy poznania, uczucia i woli pełnią, jego zdaniem, rolę tylko podrzędną — głównym elementem życia psychicznego są emocje, one bowiem kierują bezpośrednio postępowaniem. Inne przeżycia mogą wpływać na postępowanie o tyle tylko, o ile obudzą odpowiednią emocję.

Emocje bywają dwojakiego rodzaju: jedne pociągają ku pewnym przedmiotom — są to emocje apulsywne, inne odpychają od pewnych przedmiotów — są to emocje repulsywne. Oto jego przykład, do którego wypadnie jeszcze powrócić: wyobrażenie dobroci pociąga, myśl o udziale w oszustwie odpycha.

Na podstawie swojej psychologii Petrażycki zarysował następującą koncepcję sądów. Uznał, że stanowią one akty emocjonalne, akty złożone z wyobrażeń i emocji. Sądy podzielił na dwie grupy zasadnicze: na obiektywno-poznawcze i subiektywno-stosunkowe, wykazując ich odrębność zarówno psychologiczną jak logiczną. Sądy obiektywno-poznawcze wyrażają emocje teoretyczne, emocje twierdzenia lub przeczenia, np.: „Ziemia jest kulista”, „Wszystkie ciała ciążą ku ziemi”. Natomiast sądy subiektywno-stosunkowe wyrażają emocje krytyczne, np.: „Jan postąpił nikczemnie”, lub postulatowe, np.: „Nie należy kłamać”⁸. Oceny odnoszą się do zjawisk już istniejących, normy zaś do zjawisk, które dopiero mają nastąpić.

Petrażycki uważał sądy subiektywno-stosunkowe, czyli oceny i normy, za „projekcje emocjonalne”, odmawiając im wszelkich walorów poznawczych. Gdy stwierdzamy: „To jest piękne”, rzutujemy na przedmiot oceny swoją emocję apulsywną; gdy stwierdzamy: „To jest brzydkie” — emocję repulsywną. „Fantazja emocjonalna sprawia, że przedmioty wydają się nam jako posiadające cechy, których w rzeczywistości wcale nie mają”⁹. Oceny i normy nie orzekają niczego o rzeczywistości (w tym również o rzeczywistości psychicznej, nie są to więc zdania psychologiczne), nie może im zatem przysługiwać wartość logiczna. Chodzi w nich jedynie „o nasz stosunek podmiotowy do czegoś istniejącego lub wyobrażanego — sympatię, upodobanie, pochwałę lub antypatię, wstręt, naganę lub nasze chęci usunięcia lub stworzenia czegoś [...] Nie dają one żadnej wiedzy, nie zawierają żadnych prawd”¹⁰.

⁷ L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, s. 407.

⁸ L. Petrażycki, *Nowe podstawy logiki i klasyfikacji umiejętności*, Warszawa 1939, s. 35.

⁹ Ibid., s. 42.

¹⁰ Ibid., s. 43.

Odmówienie ocenom i normom wartości logicznej nie jest dla Petrażyckiego równoznaczne z usunięciem ich poza zakres logicznych operacji. Przeciwnie, domaga się on rozszerzenia logiki również na tę dziedzinę. Z zasady ogólnej można wydedukować normę jednostkową, ważną dla konkretnego przypadku — analogicznie jak się przeprowadza dedukcję między twierdzeniami. W dziedzinie etyki operacje logiczne mają być pomocne w postępowaniu konsekwentnym i w tym sensie rozumnym. Jak jednak zobaczymy dalej, Petrażycki bardziej cenił postępowanie kierowane bezpośrednio jakąś apulsją lub repulsją niż postępowanie będące wynikiem chłodnego rozważenia różnych alternatyw.

Petrażycki spróbował zastosować w teorii prawa i moralności zasady metodologiczne, które opracował dla budowania teorii naukowych. Wyróżnił pewną klasę zjawisk, mianowicie przeżycia (emocje) obowiązku i nazwał je klasą zjawisk etycznych. Swoistość ich polega na szczególnego rodzaju presji psychicznej, skłaniającej do określonego zachowania. „Wyobrażenia pewnych czynów, np. «zdrady», «oszustwa», «morderstwa», «potwarzy», skojarzone są w naszej psychice z emocjami repulsywnymi. Gdyby uczyniono nam propozycję wzięcia udziału w oszustwie (np. za wynagrodzeniem, zapłatą), przeżylibyśmy wówczas stan duchowy podobny do tego, jaki przeżywamy wobec propozycji spożycia kawałka zgniłego mięsa, wzięcia do ręki pająka lub węża itd.; w normalnych wypadkach mielibyśmy emocje repulsywne, podrażnienia popędowe odpychające. Wyobrażenia innych czynów i rodzajów postępowania, np. «miłosierdzia», «wierności», «rzetelności», są skojarzone w naszej psychice z emocjami przyciągającymi, apulsywnymi, podobnymi do tych, jakie wywołuje w nas widok czystego i dobrego napoju, smacznej potrawy, kiedy jesteśmy spragnieni lub głodni”¹¹.

Motywacja etyczna, którą Petrażycki kojarzy swoście z emocją obowiązku, charakteryzuje się tym, że krępuje ona ludzi w wolnym poddawaniu się innym impulsom oraz że wywieraną przez nią presję ludzie odczuwają jako przemawiający do nich „głos” — głos sumienia, Boga, natury.

Wśród przeżyć etycznych Petrażycki wyróżnił emocje o charakterze imperatywnym, nazywając je moralnymi, oraz emocje o charakterze imperatywno-atrybutywnym, nazywając je prawnymi. „Istnieją w psychice naszej przykłady i liczne przypadki takiego poczucia obowiązku, kiedy uważamy siebie za obowiązanych czynić coś lub zaniechać czegoś, nie w tym sensie jednak, że tak trzeba było postąpić, aby zaspokoić czyjeś uzasadnione roszczenie. Tak samo uważamy wiele obowiązków, które

¹¹ L. Petrażycki, *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa, b. r., s. 18.

przypisujemy innym, za rzecz ich sumienia, gdzie wszelkie roszczenia i wymagania są niewłaściwe¹². W takim przypadku mamy do czynienia z poczuciem obowiązku moralnego. Natomiast gdy przeżyciu obowiązku towarzyszy świadomość czyjś uprawnień, zachodzi zjawisko prawne, przy czym trzeba zaznaczyć, że w teorii Petrażyckiego roszczenie osoby B, uznane za uzasadnione przez osobę A, tożsame jest — jak się zdaje — z uznaniem uprawnień osoby B przez osobę A. Normy moralne, w których wyrażają się emocje imperatywne, mają charakter jednostronny, natomiast normy prawne, w których wyrażają się emocje imperatywno-atrybutywne, mają charakter dwustronny. „Pierwsze normują tylko sytuację osoby obowiązanej, drugie jednocześnie normują sytuację dwu osób”. Roszczeniowy charakter tak rozumianego prawa stwarza potrzebę sprecyzowania zakresu ważniejszych ludzkich uprawnień i obowiązków, co właśnie prowadzi do wypracowania przez społeczeństwo prawa pozytywnego, mającego na względzie m. in. ujednoczenie treści przeżyć prawnych danej zbiorowości. Jednakże liczba przypadków życiowych normowanych przez prawo pozytywne stanowi tylko małą część tego, co występuje jako prawo w psychice poszczególnych jednostek.

Ani samo sformułowanie normy, ani jej treść nie dają podstaw do rozstrzygnięcia, jakiego ona jest rodzaju — uczynić to można tylko przez odwołanie się do przeżyć osoby doznającej emocji obowiązku. Rozważanymi przez autora przykładami są normy: „Nie wolno kraść”, „Nie należy obmawiać”, „Nie powinno się niegrzecznie traktować służby”. „Jeżeli w danej chwili z wyobrażeniem kradzieży, oszczerstwa, niegrzecznego stosunku do służby itp. kojarzy się emocja czysto imperatywna, odrzuca się dane czynności same w sobie, jako coś złego, a nie jako zamachy na coś przysługującego komuś innemu, tj. emocja nie ma charakteru atrybutywnego — jest to zjawisko moralne, w przeciwnym zaś przypadku — prawne”¹³. Dalej autor mówi, że przykładowo wymienione przez niego normy mogą nawet nie należeć w ogóle do dziedziny etyki, lecz mogą się w nich wyrażać np. przeżycia estetyczne. „Jeżeli ktoś odrzuca kradzież, oszczerstwo, niegrzeczny stosunek do służby, jako coś nieładnego, brzydkiego, nieeleganckiego, tj. jeżeli dana emocja jest emocją repulsywną estetyczną, wówczas sądy te nie są ani przeżyciami moralnymi, ani prawnymi, tylko estetycznymi”¹⁴. Następnie autor rozważa sytuację, gdy repulsja w stosunku do wymienionych w normach czynów u danej jednostki bierze się z obawy przed ujemnymi dla niej samej konsekwencjami (np. przed uwięzieniem lub kompromitacją, a także przed karą Boga) — tego rodzaju motywacja ma charakter pozaetyczny; autor nazywa ją

¹² Ibid., s. 36.

¹³ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 1, s. 119.

¹⁴ Ibid.

„oportunistyczną, teleologiczną”. Norma taka „wypływa z wyrachowania i rozsądku życiowego”. Autor konkluduje, że „zazdrość, kłamstwo, oszustwo itd. mają w psychice naszej trojakich emocjonalnych, mniej lub więcej nieubłaganych i nieprzekupnych przeciwników: emocje estetyczne, moralne, prawne”¹⁵. Aby osiągnąć pożądane zachowanie, wolno odwoływać się do motywacji estetycznej, ale niebezpieczny jest brak równowagi między wskazanymi czynnikami, urabianie wyłącznie motywacji estetycznej: dla takich osób „drobnostką jest dopuszczenie się zbrodni, byleby była wspaniała, estetycznie wybitna”. Mówi, że u „ludzi normalnych” przeciwko takim czynom jak kłamstwo lub oszustwo powstają zawsze repulsje również etyczne¹⁶. Jeżeli zaś chodzi o motywację pozaetyczną, mającą na względzie własne dobro, to można jej nadać przy racjonalnym wychowaniu taki kierunek, który uczyni z niej sprzymierzeńca świadomości moralnej i prawnej. Nie należy tylko nikogo łudzić co do osiągalności całkowitej zgody między własnym i cudzym interesem. Niemniej jednak jest prawdą, że czasami ludzie postępują gorzej niżby tego wymagał ich własny interes i „że przez swoje złe i nikczemne postęпки sami sobie szkodzą, że np. przez swoje karierowiczostwo, służalczość, intrygi łamią własną karierę i spotykają się z pogardą nawet tych, których względy chcieli sobie zjednać służalstwem pozbawionym zasad. I dlatego [...] «roztropność» w pewnych granicach może być również sprzymierzeńcem wyższych zasad życia i postępowania”¹⁷.

Zjawisko psychiczne, które nazywane bywa wyrzutem sumienia, ma swe źródło w niezaspokojonej emocji: wyobrażenie czynu przeszłego oraz nawrót emocji niezaspokojonej na skutek niedokonania czynu, do którego ta emocja pociągała (ponieważ wzięła wówczas górę inna emocja), powoduje uczucie przykrości. Owa przykrość związana z nawrotem niezaspokojonej emocji nie jest wszakże osobliwością przeżyć etycznych¹⁸.

Petrażycki dzieli zjawiska etyczne na pozytywne oraz intuicyjne, nazywając pozytywnymi te, którym towarzyszy powoływanie się na jakieś „fakty normatywne”, na jakiś autorytet, który ustanowił dany rodzaj powinności. W przypadku obowiązków moralnych szczególnie ważna rola przypada „wielkim nauczycielom”, takim jak Chrystus lub Budda, przy czym chodzi tu zarówno o przypisywane im nauki moralne, jak o przypisywane im uczynki; ludzie ci pełnią bowiem rolę wzorów osobowych, postaci godnych naśladowania. Często się zdarza rozbieżność między intuicyjnymi a pozytywnymi elementami etyki; w przypadku moralności jest to zazwyczaj rozbieżność na korzyść elementów pozytywnych: to, co

¹⁵ L. Petrażycki, *O pobudkach postępowania...*, s. 75.

¹⁶ *Ibid.*, s. 73.

¹⁷ *Ibid.*, s. 78.

¹⁸ Por. J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959, s. 825.

w świadomości społecznej występuje jako sformułowane nakazy poparte autorytetem ksiąg, jest szlachetniejsze od „autonomicznych” intuicji moralnych będących rzeczywistym wyznacznikiem postępowania. „Jeżeli porównać treść pozytywnej moralności chrześcijańskiej lub buddyjskiej z dawną i obecną moralnością intuicyjną chrześcijan i buddystów, to można się przekonać, że owa moralność intuicyjna jest w znacznej mierze czymś daleko mniej szlachetnym, a nawet czymś pożałowania godnym w porównaniu z moralnością pozytywną”¹⁹.

Głosząc swoją psychologiczną teorię zjawisk etycznych, Petrażycki nie ignorował faktu, że życie psychiczne jednostki, a więc również jej emocje etyczne, kształtują się pod wpływem najrozmaitszych czynników społecznych. W kwestii genezy zjawisk moralnych i prawnych był raczej socjologią; twierdził, że zjawiska społeczne, wśród nich również ekonomiczne, determinują przekonania ludzi oraz zachodzące w nich zmiany.

W życiu społecznym prawo, czyli owa etyka roszczeniowa, pełni, zdaniem Petrażyckiego — przy obecnym stanie świadomości etycznej ludzi — donioślejszą rolę niż moralność, stoi bowiem na straży niezbędnego minimum etycznego zachowania, podczas gdy moralność należy do sfery niejako „luksusu”, skłaniając do czynów, które są właściwie dobrowolnym, nieobowiązującym naddatkiem. Etyka bezroszczeniowa polega na spełnianiu szlachetnych, niekiedy bohaterskich czynów bez zakładania, że te czyny należą się od nas danym osobom, a także bez roszczeń, aby inni ludzie postępowali w ten sam sposób wobec nas. Etykę bezroszczeniową porównuje do wina, bez którego społeczeństwo może się obyć, etykę roszczeniową do wody, bez której życie nie jest możliwe. „Zwyczajna woda ze stanowiska powszechnej ekonomii życia organicznego jest ważniejsza i bardziej wartościowa niż jakiegokolwiek wina, nawet szampańskie”²⁰.

Moralności jednak przypada często w udziale pionierskie reprezentowanie nowych idei, które z czasem przenikają również do sfery prawa. „Etyka jednostronnie-imperatywna jest idealnym poprzednikiem obowiązująco-przydzielającej, prawnej”²¹. Petrażycki kojarzy nadawanie niektórym tendencjom z zakresu etyki bezroszczeniowej charakteru imperatywno-atrybutywnego z postępowaniem etycznym. Mówi, że nie tylko prawo poszczególnych narodów, ale również prawo międzynarodowe stopniowo przejmuje szlachetne idee, traktowane dawniej jako wyłącznie imperatywne; zawiera ono już teraz „tysiące takich powoli i stopniowo skryzalizowanych, trwałych skojarzeń imperatywno-atrybutywnych, na których podstawie powiedzieć można, iż część drogi od «homo homini lupus» do «homo homini frater» leży już poza nami i że należy kroczyć po niej

¹⁹ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 2, s. 255.

²⁰ L. Petrażycki, *O pobudkach postępowania...*, s. 60.

²¹ *Ibid.*, s. 70.

dalej”²². Petrażycki wierzył, jak o tym już wspomniałam na wstępie, że w tendencjach rozwojowych zawarta jest niejako gwarancja, iż ludzkość przebywać będzie kolejne etapy na tej drodze. Obowiązkiem moralnym organizatorów życia zbiorowego jest wszakże przyspieszyć postęp przez rozumne wykorzystanie możliwości oddziaływania na świadomość społeczną, jakie daje polityka prawa.

Postawa celowościowa i zasadnicza

Kłęska na arenie empirii przy zwycięstwie w świecie wartości to chyba jedna z najbardziej niewątpliwych postaci tragizmu.

(Henryk Elzenberg)

Petrażycki wprowadził pewne rozróżnienie między pobudkami postępowania, któremu warto się przyjrzeć w aspekcie moralnym. Podkreślał, że motywacja etyczna w przyjętym przez niego sensie ma charakter zasadniczy; przeciwstawiał jej motywację celowościową, przywiązując dużą wagę do tego rozróżnienia. Sformułowania Petrażyckiego na temat dwóch rodzajów postaw stanowią wypowiedzi dalekie od precyzji i wymagają wyjaśniającej interpretacji.

Oto jego słowa. „Motywację, polegającą na bezpośrednim połączeniu wyobrażeń różnych czynów lub rodzajów postępowania z apulsywnymi lub repulsywnymi emocjami, możemy nazwać zasadniczą, w przeciwieństwie do motywacji celowościowej, teleologicznej (hedonistycznej, utylitarnej i innej)”²³. W innym miejscu stwierdza: „Tę odmianę motywacji intelektualno-emocjonalnej, w której występują wyobrażenia wyników osiągalnych za pomocą pewnych działań lub zaniechań oraz emocje skierowane ku realizacji tych wyników i pobudzające do odpowiedniego postępowania, będziemy nazywać motywacją celowościową, czyli teleologiczną”²⁴. Oto jego przykłady. „Jeżeli człowiekowi uczciwemu ktoś zaproponuje np. dla pieniędzy lub innej korzyści popełnienie oszustwa, krzywoprzysięstwa, rzucenie potwarzy, otrucie kogoś itp., już samo wyobrażenie takich ohydnych «złych» postępów wywołuje emocje repulsywne, odrzucające te czynności. [...] Inne natomiast wyobrażenia akcji, np. wyobrażenia uczynków określanymi mianem «dobrych», «zacznych», wywołują w stosunku do tych postępów emocje atrakcyjne [...], w ten sposób powstaje podnieta dodatnia w kierunku pewnych czynności”²⁵. Zdaniem Petrażyckiego, działanie w psychice ludzkiej wyobrażeń określonych czy-

²² Ibid., s. 65.

²³ Ibid., s. 18.

²⁴ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 1, s. 13.

²⁵ Ibid., t. 1, s. 30.

nów skojarzonych jako takich z apulsywnymi lub repulsywnymi emocjami znajduje wyraz „między innymi w sądach potępiających lub pochwalających dane postępowanie nie jako środek do osiągnięcia jakiegoś celu, lecz samo przez się, np. «kłamstwo jest wstrętne», «kłamać nie należy», «powinno się mówić prawdę»”²⁶.

Zwróćmy uwagę, że Petrażycki rozpatruje tu sytuację, gdy „uczciwy człowiek” odrzuca otrucie kogoś „dla pieniędzy lub innej korzyści”, przy czym wolno nam się domyślać, że korzyść to tutaj własna korzyść sprawcy. Jak spróbuję dalej wykazać, ogranicza on w ten sposób zakres motywacji celowościowej i jego klasyfikacja postaw przestaje być wyczerpująca. W definicji mowa o traktowaniu czynu jako środka do jakiegoś celu — w przykładach natomiast celem, jedynym uporczywie rozpatrywanym celem, jest interes własny działającego. W myśl ogólnych sformułowań człowiek o postawie zasadniczej odczuwa repulsję do pewnych czynów jako takich (oszustwo, krzywoprzysięstwo, potwarz, trucicielstwo). Wówczas jednak element kuszenia kogoś osobistymi korzyściami wprowadzony do materiału ilustracyjnego wydaje się niepotrzebny. Przykład postawy zasadniczej powinien brzmieć: „Jeżeli człowiekowi uczciwemu ktoś zaproponuje otrucie kogoś, już samo wyobrażenie takiego ohydneho postępk wywołuje emocje repulsywne”. Sądzę jednak, że dobór przykładu nie jest tu przypadkowy i nie jest zwykłą niekonsekwencją. Petrażycki zapewne świadomie próbował wzmocnić repulsję czytelnika, sumując dwa grzechy (trucicielstwo + wyrachowanie), w czym znalazła wyraz jego potrzeba deprecjonowania postawy celowościowej. Przede wszystkim jednak przykład ten ilustruje — moim zdaniem — adekwatnie to, co Petrażycki naprawdę — a przynajmniej niekiedy — przez postawę celowościową rozumie; rozumie zaś — przynajmniej niekiedy — łamanie najświętszych zasad moralnych dla niecznych celów.

Petrażycki twierdził, że etycy tak samo niesłusznie traktują wszelkie normy jako obowiązujące ze względu na jakiś cel, jak niesłusznie traktują wszelkie obowiązki jako obowiązki względem kogoś: względem siebie samego lub bliźnich; a jeśli są to autorzy religijni, postulują ponadto obowiązki względem Boga. Nie wszystkie obowiązki moralne odnoszą się do jakichś istot, rzeczywistych lub wyobrażanych. Jako przykłady wymienia obowiązki wstrzemięźliwości, panowania nad sobą, męstwa, mądrości, skromności; każdy z nich „przeżywamy zazwyczaj bez wyobrażenia sobie jakichkolwiek destynariuszy. Powinniśmy być skromni, powściągliwi itd. — po prostu, nie zaś ze względu na kogoś...”²⁷ Za pomocą samoobserwacji — mówi dalej — łatwo się przekonać, że również obowiązek prawdomówności ma taki charakter. „Należy mówić prawdę, nie

²⁶ Ibid., t. 1, s. 31.

²⁷ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 2, s. 183.

należy kłamać — po prostu, nie zaś ze względu na kogoś”. Obowiązek prawdomówności odczuwany bywa niekiedy jako obowiązek względem innych ludzi, ale w takich przypadkach — mówi autor — powstrzymanie się od kłamstwa staje się obowiązkiem wtórnym, pomocniczym w stosunku do obowiązku niewyrządzania innemu człowiekowi szkody. Traktowanie prawdomówności jako cnoty pochodnej, nawet gdy jest pochodna w stosunku do niewyrządzania krzywdy, spotyka się z jego ujemną oceną: „Można powiedzieć, że taki obowiązek niekłamania, jak go pojmują i odzwierciedlają moralisci, stanowi specjalność kłamców, tych ludzi, którym obca jest świadomość obowiązku mówienia prawdy jako takiego. Przeciwnie, ludzie rzeczywiście przeniknięci świadomością obowiązku mówienia prawdy, zasadniczo nie dopuszczający się kłamstwa, przeżywają ten obowiązek bez wyobrażenia sobie destynatariuszy, nie myśląc o tym, czy dane kłamstwo wyrządzi komuś szkodę czy też nie wyrządzi, lub nawet wyraźnie uświadamiając sobie, że nie wyrządzi ono nikomu szkody lub może stosownie do okoliczności być dla kogoś pożyteczne, korzystne”. Twierdzi, że traktowanie cnot jako cennych ze względu na kogoś lub na coś stanowi „istotne wypaczenie i burzenie prawdziwej moralności”²⁸.

Trzeba zwrócić uwagę, że Petrażycki uważał swoje twierdzenie o funkcjonowaniu wielu obowiązków jako pozbawionych destynatariuszy za opisowe, oparte na rzetelnie przeprowadzonej introspekcji. „Rdzeń zła tkwi w nienaukowej metodzie badań, w braku naukowego, obiektywnego badania psychologicznego zjawisk przy pomocy samoobserwacji itd. oraz w zastąpieniu tego badania własnymi praktycznymi (zazwyczaj mniej lub bardziej powierzchownymi) rozważaniami o celach, korzyściach itd.” Jednakże zakładał on niesłusznie, że rzetelna introspekcja uwieńczona będzie u każdego tymi samymi wynikami w omawianej sprawie. Nietrudno byłoby znaleźć ludzi, którzy tak dalece liczą się z konsekwencjami swojego postępowania dla innych, iż wyrabiają w sobie wstrzeźliwość, opanowanie, męstwo itp. ze względu na dobro innych ludzi. Dyskusyjne jest też przekonanie Petrażyckiego o moralnej wyższości człowieka, który programowo nie bierze pod uwagę skutków swojej prawdomówności i traktuje prawdomówność jako obowiązek bezwzględny, niezależny od okoliczności.

Po zebraniu ważniejszych rozproszonych w pismach Petrażyckiego wypowiedzi na temat dwóch rodzajów postaw spróbuję uściślić jego intuicje i ustosunkować się do nich. Przyjdzie to łatwiej, jeśli się mówić będzie nie o stosunku do czynów, lecz o stosunku do norm nakazujących określone czyny. Upoważnia do tego zresztą tekst autora, który dla oznaczenia odpowiednich norm — norm, których uznawaniu towarzyszy „mo-

²⁸ Ibid., t. 2, s. 184.

tywacja zasadnicza” — wprowadził nawet termin „zasadniczy przepis postępowania”: „Sądy praktyczne (tzn. wyznaczające postępowanie), opierające się na skojarzeniach wyobrażeń akcyjnych z repulsjami lub apulsjami nazywamy sądami zasadniczymi [...], a treść ich — zasadniczymi przepisami postępowania”²⁹.

W koncepcji Petrażyckiego występuje — jak się zdaje — kilka różnych elementów, które jakaś osoba może wprowadzić w swojej postawie reprezentować łącznie, ale które warto dla celów dalszej analizy wyodrębnić.

Traktować jakąś normę w sposób zasadniczy to tyle, co:

- 1) spontanicznie, bezrefleksyjnie, odruchowo akceptować czyny nakazane przez daną normę³⁰;
- 2) traktować tę normę jako nakaz nie podlegający uzasadnieniu;
- 3) traktować tę normę jako nakaz obowiązujący bezwzględnie, niezależnie od okoliczności.

Chodzi tu zatem o trzy sprawy różne: o spontaniczność w dodatnim lub ujemnym stosunku do czynów, o aksjomatyczny charakter norm, o ich bezwzględne obowiązywanie.

Ad 1. Spontaniczność. Petrażycki cenil pewien ideał osobowości — pragnął, aby człowiek w stosunku do niektórych czynów odczuwał wstręt tak silny, że jego „nie” będzie elementarną, odruchową reakcją w sytuacjach prowokujących do takich czynów. O człowieku spełniającym ten warunek stwierdziłby, że kieruje się motywacją zasadniczą.

Ad 2. Aksjomatyczny charakter norm. Przypomnijmy, że jednym ze sposobów argumentacji na rzecz uznawanych norm jest odwoływanie się do zdania empirycznego wskazującego na konsekwencje czynu, o którym mowa w normie, oraz do normy nakazującej lub zakazującej realizowania tych konsekwencji. W tym sensie normę uzasadnioną uznaje się ze względu na pożądane skutki. Otóż człowiek, który się kieruje motywacją zasadniczą, akceptuje — jak się zdaje — w myśl koncepcji Petrażyckiego, czyn nakazany przez daną normę jako dobry „sam w sobie”, a nie ze względu na pożądany stan rzeczy, który jest konsekwencją tego czynu. W takiej sytuacji nie ma potrzeby popierania normy żadnymi racjami, w których mowa o dobroczynnych skutkach określonego postępowania. Petrażycki do niektórych norm odnosi termin „aksjomat”, mówi mianowicie o aksjomatach wyznaczających obowiązki i prawa, które „w nikim, z wyjątkiem chyba tylko ludzi psychicznie nie-

²⁹ Ibid., t. 1, s. 31.

³⁰ A. Podgórecki proponuje następujące definicje wyróżnionych postaw: „Postawa zasadnicza oparta byłaby [...] na spontaniczności przyjmowania lub odrzucania jakiejś zasady, natomiast postawa celowościowa byłaby oparta na teleologicznej kalkulacji efektów danej zasady oraz zasad z nią konkurujących”. A. Podgórecki, *Postawa zasadnicza a celowościowa*, w: K. Opałek (red.) *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1969, s. 152.

normalnych, nie mogą budzić wątpliwości”. Przyjmuje, że tak samo, jak nie budzi wątpliwości fakt, iż ludzie mają prawo jeść lub spać, tak samo w narodach cywilizowanych „psychologicznie nieprawdopodobne” są wątpliwości i spory co do tego, „czy dzieci mogą z mocy prawa zabijać rodziców, a rodzice dzieci, i w ogóle czy można zabijać bliźnich, zadawać im rany, kaleczyć ich, wykluwać oczy itp., poddawać torturom, oczerniać, znieważać, podpalać lub w inny sposób niszczyć ich mienie, okradać, gwałcić itd.”³¹ Normy zakazujące tego rodzaju czynności Petrażycki traktuje jako „aksjomaty”, przekonania, których się nie uzasadnia, ale również jako przekonania całkowicie oczywiste, których człowiek o psychice „normalnej” nie będzie w żadnym wypadku kwestionować, nie są im więc potrzebne żadne racje popierające. W koncepcji Petrażyckiego spletają się oba czynniki: logiczny i psychologiczny. Można by powiedzieć, że wymienione tu normy to dla Petrażyckiego zarazem etyczne aksjomaty oraz dogmaty.

Rozwijając myśl Petrażyckiego, J. Lande stwierdza: „Człowiek «uczciwy» i «gentleman», czyli człowiek mający silne dyspozycje zasadnicze, odrzuca kłamstwo «z zasady», niezależnie od skutków, odrzuca je jako postępek sam w sobie zły, nieprzyzwoity, ordynarny”³². J. Lande stwierdza również, że w procesie uzasadniania odnośnych norm natrafia się na próżnię, „w której psycholog dojrzy emocję, a filozof — etyk czy aksjolog — aksjomat lub cechę pierwotną”³³.

Słuszny jest pogląd, że nie można uznawać każdego dobra ze względu na dobro czegoś innego. Fakt ten znajduje odbicie w sposobie uzasadniania norm. Jeśli się uporządkuje przekonania etyczne dowolnej osoby wedle domniemyanych między nimi związków logicznych, ujawniony zostanie co najmniej jeden ciąg uzasadniający (zazwyczaj jest ich kilka): ktoś uznaje normę *A* ze względu na normę *B* i jakąś tezę, normę *B* ze względu na normę *C* i jakąś tezę itd., aż wreszcie czynność ta doprowadzi do ujawnienia normy uznawanej po prostu, a nie ze względu na inną normę, czyli do normy przyjmowanej bez uzasadnienia. Rolę naczelnego założenia aksjologicznego w zespołach norm uznawanych przez różne osoby pełnią, rzecz jasna, różne normy, przy czym trzeba zaznaczyć, że również ta sama osoba może jakąś wartość cenić raz instrumentalnie, a raz jako „dobro samo w sobie” — tak bywa np. z naszym stosunkiem do wartości, jaką jest zdrowie. Ponieważ każdy uznaje jakieś założenia etyczne nie podlegające uzasadnieniu, jakieś dobra akceptuje jako cenne same w sobie, a nie ze względu na inne dobra, można przyjąć, że każdy traktuje pewną liczbę norm w sposób w omawianym teraz sensie zasadniczy.

³¹ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. 2, s. 452.

³² J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, s. 791.

³³ *Ibid.*, s. 829.

Osobliwość stanowiska Petrażyckiego nie polega jednak po prostu na tym, że pewne normy uzasadniane przez innych moralistów chciał on uznawać na mocy aksjomatycznej akceptacji, czyli że w jego systemie określone normy pełniły rolę „aksjomatów”, podczas gdy w innych są one normami pochodnymi. Warto to zilustrować na przykładzie zasady prawdomówności. Wielu moralistów broni tej zasady, odwołując się do celu, któremu ma ona skutecznie służyć; np. Mill propagował ją ze względu na to, że kłamstwo z reguły (lecz nie bezwyjątkowo) ma niekorzystne dla współzycia konsekwencje, podrywa wzajemne zaufanie i nie przyczynia się do maksymalizacji szczęścia, Petrażycki natomiast traktował tę zasadę jako „aksjomat” nie podlegający uzasadnieniu. Jednakże osobliwość jego stanowiska — o ile interpretacja tekstu jest trafna — polega na tym, że chciał on w ten sposób traktować wszystkie normy wyróżnione jako etyczne. Sprawa nie jest co prawda w jego tekstach jasna, ale odnosi się wrażenie, że logiczne operacje w zakresie tego, co nazywał etyką, ograniczał on do podciągania jednostkowej sytuacji pod normę ogólną oraz do wyprowadzania z normy ogólnej szczegółowych przypadków. Stwierdził np., że z sądu: „Kłamstwo jest rzeczą nikczemną” można wyprowadzić „mnóstwo sądów szczegółowych tego samego typu emocjonalnego (repulsywno-moralnego), np.: «Zapewniać kogoś o swej miłości, gdy się go nienawidzi, jest nikczemnością»”³⁴. Jednakże ocenę „Kłamstwo jest rzeczą nikczemną” oraz normę „Nie należy kłamać” traktował jako nie podlegające uzasadnieniu. Wydaje się nawet, że nieuzasadnialność była cechą definicyjną norm nazywanych przez niego etycznymi. Owo swoiste poczucie powinności, będące kryterium wyodrębniania zjawisk etycznych, charakteryzować się bowiem miało „bezpośrednim” dodatnim lub ujemnym stosunkiem emocjonalnym do określonego rodzaju czynów i miało znaleźć wyraz w normach nie podlegających uzasadnieniu. Natomiast norm podlegających uzasadnieniu jako „użyteczne”, jako „przepisy celowościowe” Petrażycki nie był skłonny włączać do zakresu etyki. Referując poglądy Petrażyckiego, J. Lande stwierdza, że o ważności jakiejś normy traktowanej przez nas w sposób zasadniczy „można przekonać innego osobnika tylko przez odwoływanie się do norm wyższych hierarchicznie, a gdy te się wyczerpią, przez wywołanie w nim pokrewnej do naszej reakcji emocjonalnej”, natomiast „przepis celowościowy można oprzeć na odpowiednich prawach przyczynowych”³⁵. Przepisy celowościowe nie są u Petrażyckiego przepisami o charakterze moralnym.

Ad 3. Bez względu na obowiązywanie. Chodzić tu będzie o kontrowersję: sztywność czy elastyczność w podporządkowaniu się nor-

³⁴ L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, s. 452.

³⁵ J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, s. 802 i 803.

mom. W ramach rozpatrywanego teraz aspektu dwóch postaw należy przyjrzeć się ich interpretacji skrajnej i umiarkowanej.

Postawę skrajnie zasadniczą można scharakteryzować jako postawę, przy której człowiek zawsze postępuje zgodnie ze swymi zasadami bez względu na konsekwencje. Postawę skrajnie celowościową można scharakteryzować jako postawę, przy której człowiek wszystkie swoje zasady traktuje jako nakazy dopuszczające odstępstwa³⁶.

Petrażycki wypowiadał się jako sympatyk postawy skrajnie zasadniczej. Głosił na przykład, że „sama istota i znaczenie przepisów etycznych polega na ich bezwarunkowości”³⁷. „Zniesienie kategoryczności i bezwarunkowości przepisów katechizmu społecznego, przekształcenie ich na warunkowe przepisy praktyczne, które mogą być stosowane lub nie stosowane zależnie od celu i okoliczności, niechybnie doprowadza do upadku moralności społecznej”³⁸. Wydaje się jednak, że o ile możliwe jest faktyczne reprezentowanie postawy skrajnie celowościowej postulowanej przez niektórych zwolenników tzw. etyki sytuacyjnej, o tyle postawa skrajnie zasadnicza jest fikcją mającą swe źródło w nieświadomieniu sobie konfliktowego charakteru uznawanych wartości.

Sam fakt, że ktoś zamierza analizować przewidywane skutki swojego powiedzenia prawdy, spotykał się, jak pamiętamy, z dezaprobatą Petrażyckiego. W myśl jego stanowiska nie ma takiej sytuacji, w której kłamstwo byłoby czynem dopuszczalnym, traci więc wszelkie racje zastanawianie się, czy w danym splocie okoliczności powiedzieć prawdę, czy skłamać. Petrażycki zupełnie serio zalecał prawdomówność jako nakaz bezwarunkowy. Uważał jednak również za szczególnie cenne uczynki podyktowane miłosierdziem. Człowiek bezwzględnie prawdomówny nie usłucha emocji, która go pcha w kierunku zaoszczędzenia komuś bolesnej prawdy. Możemy jednak przypuszczać, że w hierarchii uznawanych przez Petrażyckiego wartości prawdomówność miała zdecydowanie stałe pierwszeństwo przed miłosierdziem. Emocja nakazująca uszanować prawdę dochodziła w nim do głosu z taką imperatywnością, że zagłuszała wszelkie inne emocje, nie dopuszczając w ogóle do powstawania konfliktu psychicznego. Niemniej faktem jest, że w rozmaitych sytuacjach konkretnych musi dojść do zderzenia jakiś dwóch spośród uznawanych przez niego norm, choć może to być stan rzeczy nieświadomiony i nie musi mu towarzyszyć wewnętrzna rozterka.

³⁶ Zapewne w ten sposób należy interpretować kwestionariusz, opracowany przez A. Podgóreckiego, który zawiera następujące sformułowania: „Należy zawsze postępować zgodnie ze swymi zasadami, bez względu na to, co z tego wyniknie” oraz „W ogóle nie warto mieć sztywnych zasad, lecz postępować tak, aby były pomyślne wyniki”; op. cit., s. 153.

³⁷ L. Petrażycki, *Wstęp do polityki prawa*, Warszawa 1968, s. 37.

³⁸ Ibid.

Wydaje się, że postawę zasadniczą należałoby scharakteryzować w sposób bardziej umiarkowany. Można bowiem zajmować tę postawę tylko wobec jakiejś części uznawanych przez siebie norm, tylko niektórym można dochowywać wierności zawsze, niezależnie od sytuacji i bez względu na konsekwencje.

Faktyczna dwoistość postaw polega więc na tym, że jedni gotowi są odstąpić od każdej normy moralnej, jeśli odstępstwo okazuje się z takich czy innych względów korzystne (korzystne niekoniecznie dla nich osobiście), inni natomiast pewne normy traktują jako nakazy bezwzględne, nie dopuszczające wyjątków.

Oto ilustracja dwóch rodzajów postaw. Znajduje ona wyraz w stosunku do normy, która zaleca nie opuszczać w nieszczęściu podopiecznego lub przyjaciela.

Postawa zasadnicza. Podczas śmiertelnej walki, jaką toczyły ze sobą dwa rody, jeden z członków rodu pokonanego schronił się do domu buddyjskiego mistrza, prosząc o opiekę. Zwycięzca zażądał wydania go pod groźbą spalenia budynku. „Podjąłem się ochrony tego człowieka. Nie mogę go wydać” — brzmiała odpowiedź. Mistrz nie uległ groźbom. Zginął w płomieniach ze swoim podopiecznym³⁹.

Postawa celowościowa. „Wszyscy uczniowie opuścili go i uciekli. [...] Arcykapłani i cały trybunał szukali [...] świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go zgładzić. [...] A Piotr siedział na zewnątrz na podwórzu. [...] Za chwilę podeszli ci, co tam stali, i powiedzieli do Piotra: «Naprawdę, i ty też jesteś jeden z nich. Przecież to widać nawet po twojej wymowie». Wtedy zaczął się zaklinać i przysięgać: «Ja nie znam tego człowieka»”⁴⁰. Oto komentarz Witwickiego do przytoczonego tekstu z *Ewangelii*: „Od wieków potępiają Piotra za to zaparcie się Jezusa na podwórzu arcykapłana. [...] Jednakże trzeba zważyć, że wyznanie wiary złożone w tej chwili i na tym miejscu nie byłoby Jezusowi pomogło w niczym, a pomnożyłoby liczbę ofiar o własną osobę Piotra. [...] Śmierć Piotra w tej sytuacji nie byłaby śmiercią dla idei, bo idea Jezusa nic by na niej nie była zyskała; byłaby to śmierć niepotrzebna nikomu — chyba tylko wrogiem Jezusa. Więc słusznie jej Piotr unikał”⁴¹.

Przykładem odmiennych decyzji w tej samej roli społecznej i w sytuacji analogicznego zagrożenia jest z jednej strony postać Galileusza, a z drugiej Giordano Bruno.

Petrażycki nie bez pogardy nazywa postawę celowościową oportu-

³⁹ Por. D. T. Suzuki, *Über Zen-Buddhismus*, w: *Zen-Buddhismus und Psychoanalyse*, München 1963, s. 95.

⁴⁰ *Dobra Nowina według Mateusza i Marka*, tłum. i oprac. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 99-100.

⁴¹ *Ibid.*, s. 364.

nizmem i wyrachowaniem. Sympatyzuje z człowiekiem bezkompromisowym. Nie wiemy, czy potępiłby kompromis, gdyby jego brak prowadził do niechybnej śmierci; może ograniczyłby się do podziwu dla osób, które bohatercko wybrały śmierć. Petrażycki bierze pod uwagę tylko takie sytuacje, gdy ktoś łamie zasadę moralną, cenną, ważną zasadę moralną, ze względu na swoje własne korzyści; jest to wszakże ogromnym uproszczeniem. Koncepcja porządnego człowieka kojarzyła mu się z pewnością z rolą troskliwego męża i ojca. Albert Schweitzer nie spełniał tego warunku: gdy się okazało, że organizm jego żony źle znosi klimat afrykańskiej dżungli, nie dostosował miejsca swego pobytu do jej potrzeb, lecz nadal kierował szpitalem, ona zaś wraz z córką mieszkała w Szwajcarii. Postawa celowościowa nie musi być postawą osobistego interesu. Nawet wtedy, gdy ktoś unika narażania własnej osoby, motywem może być świadomość doniosłości zadań, jakie się wiążą z pełnieniem przez niego określonej funkcji. Postawa taka bywa co prawda, ale nie musi być kłamliwą racjonalizacją oportunistyczną lub tchórzostwa. Można Galileusza — jakiego przedstawił Brecht — oskarżać za to, że przed Inkwizycją wyrzekł się swoich poglądów. Ale można go również bronić — wszak ukończył swoje dzieło; mimo wciąż grożących mu represji kontynuował pracę.

Problem rzeczywisty polega nie na tym, czy wolno odstąpić od którejś z uznawanych zasad moralnych, lecz na tym, czy wolno odstąpić od każdej zasady, czy wszelki rodzaj postępowania jest dopuszczalny, jeśli tylko służy skutecznie uchyleniu dość dużego zła. Problem ten odnosi się szczególnie do działalności publicznej. Czy nie należałoby pewnych norm traktować jako bezwzględnie obowiązujących? A zatem — czy można moralnie zaakceptować postawę skrajnie celowościową?

Studiując pisma niektórych współczesnych moralistów świadomych faktu, że zespół uznawanych przez nas wartości jest wewnątrznie antagonistyczny, łatwo odnieść wrażenie, że opowiadają się oni za względnym obowiązywaniem wszelkich norm. Np. Martin Buber głosił konieczność dokonywania samodzielnych wyborów, które zależnie od specyfiki konkretnej sytuacji wypaść mogą tak lub inaczej. „Nie ma tu rozstrzygnięć raz na zawsze: w każdej sytuacji wymagającej decyzji musimy na nowo wyznaczyć linię demarkacyjną między jednym obowiązkiem a drugim; czynić to jednak należy z drzeniem serca, bo drzenie serca poprzedza wszelką rzetelną decyzję”⁴². Byłoby wszakże błędem sądzić na podstawie tego rodzaju wypowiedzi, że autor oczekiwał jedynie wnikliwego rozważania alternatyw, najlepszej woli w rozstrzygnięciu kwestii, co w danym wypadku jest mniejszym złem, oraz poczucia odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Wydaje się, że Buber — jak

⁴² M. Buber, *Hinweise*, Zürich 1953, s. 344.

również wielu innych moralistów, dla których człowiek czynu, a zwłaszcza człowiek walki, nieuchronnie uwikłany jest w moralne dylematy — zakładał z góry, że wyborów dokonuje się w obrębie szerokiego co prawda, ale o g r a n i c z o n e g o zakresu alternatyw. Co się znajduje poza tym zakresem, które czyny traktować należy jako absolutnie niedopuszczalne, bez względu na okoliczności — oto pytanie domagające się przemyślenia i dyskusji. Odpowiedź na nie ma oczywiście charakter moralnej deklaracji, jest wyznaniem własnych moralnych pragnień. Petrażycki wśród swoich luźno wymienionych „aksjomatów” uwzględnił absolutny zakaz stosowania tortur — i to jest przykład przez różnych autorów najczęściej w tym charakterze wymieniany⁴³. Możemy pytać: Czy bywają sytuacje, w których moralnie usprawiedliwione jest porywanie ludzi na zakładników grożąc im śmiercią, jeśli nie zostaną spełnione żądania porwawczy? Czy bywają sytuacje, w których moralnie usprawiedliwione jest publiczne oskarżenie kogoś bez dania możliwości publicznej obrony? Czy bywają sytuacje, w których usprawiedliwione jest zamykanie w zakładach psychiatrycznych ludzi reprezentujących opozycję? Pytania możemy mnożyć. Sądzę, że skrajny „praktyczny pragmatyzm” — jak postępowanie skrajnie celowościowe nazwał Martin Buber — jest w czasach obecnych klęską moralną wielu społeczności.

Problem norm obowiązujących bez względu na sytuację w coraz większym stopniu przestaje być problemem wyłącznie świadomości moralnej poszczególnych jednostek, w coraz większym stopniu traktowany bywa również jako problem prawny ludzkich zbiorowości. W czasach współczesnych tendencja ta wyraża się m. in. w dążeniu międzynarodowych instytucji do ograniczenia postawy skrajnie celowościowej; formułują one szereg zasad traktowanych jako obowiązujące zawsze, niezależnie od okoliczności. Tak jest np. z konwencjami genewskimi dotyczącymi sytuacji walki zbrojnej. Taki charakter mają również niektóre artykuły *Deklaracji praw człowieka z 1948 r.*, np. artykuł zabraniający stosowania tortur, artykuł zabraniający niewolnictwa, czy artykuł gwarantujący prawo do posiadania niezależnej opinii i wyrażania jej. Sprawa postawy zasadniczej wobec norm, które można by nazwać normami elementarnymi, gdyby do terminu tego nie zniechęcała jego wieloznaczność, przechodzi ze stadium jednostronnego poczucia obowiązku, reprezentowanego przez osoby o szczególnej wrażliwości moralnej, w stadium przyznawania każdemu człowiekowi jako takiemu odpowiednich upraw-

⁴³ Por. w literaturze polskiej np.: J. Wiatr, *Moralność i polityka*, w: *Moralność i wychowanie*, praca zbiorowa, Warszawa 1959, s. 98; A. Grzegorzczak, *Schematy i człowiek*, Warszawa 1963, s. 179; L. Kolakowski, *Pochwała niekonsekwencji*, „Twórczość” 9, 1958, s. 94.

nień — taką drogę przewidywał Petrażycki, widząc w tym postęp moralny ludzkości. Sądzę, że słusznie nazywał to postępem.

Postawa zasadnicza w jednej ze swoich odmian kojarzy się z bezkompromisowością i heroizmem. Jako szczególnie kontrowersyjny odczuwany problem bezkompromisowej wierności własnym idealom w tych sytuacjach, gdy postawa taka z całą oczywistością nie daje żadnych upragnionych efektów, w niczym nie zmienia stanu rzeczy ocenianego jako zły, natomiast jej dotkliwe skutki dla samego sprawcy są niemal że pewne, z góry wiadome. Sprawa komplikuje się jeszcze, jeśli ujemne skutki — np. w wypadku stosowania odpowiedzialności zbiorowej — spadają również na inne osoby.

Przytoczone uprzednio przykłady uzupełnimy przykładem dylematu z czasów nowszych. Niemiecki lekarz wojskowy pisze o mordowaniu Żydów sewastopolskich w komorach gazowych podczas II wojny światowej, po czym wyznaje: „Wiedzieliśmy o tym wszystkim. Nie uczyniliśmy jednak niczego. Gdyby ktoś zaproponował lub podjął jakąś pozytywną akcję przeciwko oddziałowi morderców, zostałby aresztowany w ciągu 24 godzin i ślad by po nim zaginął”. Dalej autor stwierdza, że hitleryzm nie dawał ludziom szansy zginąć w obronie słusznej sprawy śmiercią męczennika. „Kandydatów by nie zabrakło. Ale system wysyłał swoich wrogów na tamten świat po cichu i anonimowo. Człowiek, który by wybrał raczej ten rodzaj śmierci niż milczące tolerowanie okropności, poświęciłby swe życie na darmo. Nie to mam oczywiście na myśli, że taka samoofiara byłaby pozbawiona wartości moralnej. Mówię tylko, że nie byłaby środkiem do uzyskania żadnych praktycznych konsekwencji”⁴⁴.

Ludzie o postawie heroicznej nie zawsze zdobywają szacunek otoczenia; często uchodzą za pozbawionych rozwagi szaleńców i dziwaków. Czią otaczani są zazwyczaj dopiero z perspektywy historycznej, zwłaszcza jeśli zwycięża idea, o którą walczyli, choć idea zwycięża z reguły niezależnie od ich indywidualnej ofiary.

Pytaniu o to, jak dalece człowiek godny jeszcze szacunku może iść na ustępstwa, przeciwstawić wolno pytanie: czy jest sens ponosić ofiary, o których z góry przewidzieć można, że są daremne?

Henryk Elzenberg w swojej walce z pesymizmem rozglądał się za argumentem krzepiącym: „Mówi się czasem, że są sprawy nieśmiertelne i wieczne, które sto razy przegrają i nigdy ostatecznie przegrać nie mogą. Pięknie jest móc sobie pomyśleć, że takiej właśnie sprawie się służy. Ale to jest tylko wielka nadzieja”⁴⁵. Autor ten próbował dopatrzeć

⁴⁴ P. Bamm, *Die unsichtbare Flagge*; Cytat zaczerpnięty z: H. D. Lasswell, H. Cleveland (eds.), *The Ethic of Power*, New York 1962, s. 443.

⁴⁵ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, Kraków 1963, s. 359.

się sensu w walce beznadziejnej: „Walka o sprawę z góry przegraną bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy”⁴⁶. Może tego rodzaju motywacja rzeczywiście kieruje czasami ludźmi, którzy niezależnie od represji pozostają wierni swojej sprawie. Gandhi jednak rozstrzygnął ten problem inaczej. Gandhi twierdził, że wartość walki niekiedy tkwi nie w szansach zwycięstwa, lecz w nadaniu sensu własnej egzystencji, w wyzwoleniu się od dławiącego upokorzenia, w afirmacji swego człowieczeństwa. Wydaje się wszakże, że w sytuacjach, o jakich mowa, częściej znajduje wyraz postawa zasadnicza w pierwszym wyróżnionym tutaj sensie: postąpienie wbrew własnym przekonaniom, wbrew własnym ideałom, wbrew temu, co się odczuwa w sobie jako najlepsze, najcenniejsze i najbardziej autentyczne, ma tak potężną siłę repulsywną, że człowiek nie jest psychicznie zdolny do kompromisu. Milknie w nim wszelka taktyka. Nie rozważa racji za i przeciw. Nie dokonuje wyboru. Ma tylko jedną możliwość działania.

„Istnieją kompromisy, które sprzyjają życiu i oczyszczają je, i kompromisy niegodne, które zatruwają atmosferę i rodzą nowe, coraz bardziej nierozwiązalne konflikty. Ale nawet kompromis najgodziwszy i najrozumniejszy nie rozładuje w pełni zagadnienia tragizmu w tej dziedzinie. Gdyż kompromis nie jest do zastosowania zawsze i wszędzie, i wiecznie będzie istniało działanie postawy tragicznej i postawy kompromisu, jako dwa oblicza walki o wartości”⁴⁷.

Leon Petrażycki — dane biograficzne

Leon Petrażycki urodził się 13 IV 1867 r. w rodzinnym dworku Kollatajewo na Witebszczyźnie. Zmarł 15 V 1931 r. w Warszawie. Wykształcenie średnie uzyskał w Witebsku, uniwersyteckie zaś — w Kijowie. Początkowo studiował medycynę, później przeniósł się na prawo, które ukończył w 1890 r. Dzięki otrzymanemu stypendium przez następne dwa lata uzupełniał swoją wiedzę prawniczą w Berlinie, gdzie w owym czasie przebywało wielu wybitnych specjalistów z tej dziedziny. Wkrótce opublikował w języku niemieckim dwie rozprawy naukowe (*Die Fruchtverteilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten* i *Die Lehre vom Einkommen*), które zwróciły na niego uwagę zarówno teoretyków prawa, jak praktyków przygotowujących właśnie nowy kodeks cywilny. W 1897 r. został zaangażowany jako docent na Uniwersytecie Petersburskim. W następnym roku mianowano go profesorem nadzwyczajnym, a w 1901 r. profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu.

Petrażycki rozwinął intensywną działalność nie tylko naukową i dydaktyczną, ale również polityczną. Reprezentował program znamieny dla ówczesnej liberalno-

⁴⁶ Ibid.

⁴⁷ M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1959, s. 164.

-demokratycznej inteligencji rosyjskiej walczącej z caratem. Zdobył poważny wpływ w redakcjach prawniczych czasopism stołecznych, których był współzałożycielem. Wystąpił z serią artykułów atakujących przeżytki stosunków feudalnych. W Dumie brał udział w pracach kilku komisji, m. in. agrarnej, praw obywatelskich oraz nieetykalności osobistej. Pragnął daleko idących zmian w dziedzinie ustroju politycznego i ekonomicznego Rosji, wierząc, że możliwe jest stopniowe ich wprowadzenie w drodze legalnej. Jednakże po nasileniu aktów bezprawia ze strony władz podpisał manifest wzywający do nieplacenia podatków i odmowy służby wojskowej. Represją karną za ten jawny bunt przeciwko władzom był trzymiesięczny areszt oraz kilkuletnia przerwa w pracy uniwersyteckiej.

Petrażycki był postacią bardzo popularną wśród petersburskich studentów, cieszył się ich uznaniem i sympatią. Wykształcił liczne grono uczniów rozwijających i modyfikujących jego pomysły. Z przedstawicielami odmiennych koncepcji teoretycznych stosunki jego nie zawsze układały się harmonijnie — zrażał do siebie autorów nazbyt ostrą polemiką oraz apodyktycznością swoich opinii.

W 1918 r. przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie objął katedrę socjologii. Kierował również katedrą polityki ustawodawczej na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze, wiceprezesem Międzynarodowego Instytutu Socjologii w Paryżu.

W Polsce nie brał czynnego udziału w życiu politycznym, znany był jednak jako przeciwnik nacjonalizmu, liberał i racjonalista*.

Ważniejsze pozycje bibliograficzne

1. Prace L. Petrażyckiego:

- O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa, b. r.
O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego, Warszawa 1925.
Nowe podstawy logiki i klasyfikacji umiejętności, Warszawa 1939.
Wstęp do nauki prawa i moralności, Warszawa 1959.
Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności, t. I, Warszawa 1959, t. II, Warszawa 1960.
Wstęp do polityki prawa, Warszawa 1968.

2. Prace o L. Petrażyckim:

- J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959.
M. Ossowska, *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, w: *Fragmenty filozoficzne*, Seria druga, Warszawa 1959.
I. Lazari-Pawłowska, *Tworzenie pojęć nauk humanistycznych według koncepcji L. Petrażyckiego*, w: *Fragmenty filozoficzne*, Seria druga, Warszawa 1959.
J. Wróblewski, *Metodologia etyki Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1960, nr 2.
J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1963.
Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego, praca zbiorowa pod red. K. Opałka, Warszawa 1969.

* Opracowując życiorys Petrażyckiego, wykorzystałam dane zawarte w książce J. Kowalskiego: *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1963.

Ия Лазари-Павловска

ЛЕОН ПЕТРАЖИЦКИ — ТЕОРЕТИК НРАВСТВЕННОСТИ И МОРАЛИСТ

Первая часть статьи дает представление о теоретических взглядах Петражицкого на моральные и юридические явления, которые вместе он называл явлениями этическими. Петражицки — творец психологической теории этики.

Вторая часть посвящена нормативной проблематике. Петражицки ценил определенный идеал личности; он страстно желал, чтобы люди инстинктивно, спонтанно отвергали постыдные поступки. По его мнению моральные нормы следует соблюдать не в силу предвидения результатов поступка, но руководствуясь положительным или отрицательным эмоциональным отношением к самим поступкам. Он считал, что моральные нормы обязуют всегда, независимо от обстоятельств.

В статье делается попытка показать, что в результате противоречивого характера принимаемых ценностей не возможна верность всем нормам во всех ситуациях. Крайний прагматизм, однако, признается нравственно небезопасным; определенная совокупность норм должна иметь силу повсеместно. Согласно с предположением Петражицкого в настоящее время принятие таких норм перестает быть лишь проблемой нравственного сознания отдельных индивидумов а становится юридической проблемой человеческих общностей. Именно такой характер имеют некоторые статьи Декларации Прав Человека. Примерами могут служить: статья запрещающая пытки; статья, запрещающая рабство; статья, признающая право личности на выражение собственного мнения.

Последний фрагмент автор посвящает дилеммам, связанным с бескомпромисной верностью собственным идеалам в тех ситуациях, когда принятая позиция не дает желаемого эффекта, а, напротив, навлекает на виновного репрессии. Петражицки правильно рассматривал отвращение к определенному рода поступкам как могучую мотивирующую силу.

Героическая позиция бывает выражением глубокой потребности в сохранении верности тому, что человек ощущает в себе как лучшее и наиболее подлинное.

I ja L a z a r i - P a w ł o w s k a

LEON PETRAŻYCKI AS MORAL PHILOSOPHER AND MORALIST

The first part of the article presents Petrażycki's theory of moral and legal phenomena, which he called collectively ethical phenomena. The second part is devoted to normative issues. Petrażycki appreciated a specific moral ideal of personality; he wished that men should refute blameworthy acts instinctively and impulsively. Moral rules, according to him, are to be observed not because of the possible consequences of the acts but because of a positive or negative emotional attitude towards the acts as such. He believed that moral rules are always obligatory, independently of the circumstances.

I attempt to demonstrate that owing to the possibility of conflicts between accepted values it is impossible to obey all rules in every situation. Nevertheless I think that extreme pragmatism is morally dangerous and that a definite set of rules should be observed as absolutely obligatory. Petrażycki was right in his

prediction that in the contemporary world the submitting to such a set of rules has ceased to be exclusively a problem of the moral consciousnesses of individuals but has grown into a legal problem of human communities. Some points of the United Nations Declaration on Human Rights reflect this situation, e. g. the rights against torture and slavery, the right to freedom of expression, etc.

The last part of the article is devoted to the moral dilemmas involved in cases of uncompromising obedience to one's ideals when such an attitude fails to yield the desired results but enjoins oppression instead. Petrażycki was right in treating repulsion to commit some acts as a strong motivational force. Heroic attitudes may be expressions of a profound need to be loyal to what the individual feels in himself to be best and most authentic.